Nr. 23 — We Lwowie, Sobota dnia 29. Stycznia 1876. — **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . .
" Włoch, Turcji i księt. Naddu.
" Serbii . . . .
(po 7 złr. 50 cent.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 29. stycznia.

(**Ogólny stan spraw serwitutowych. — Bieżące wiadomości austro węgierskie. — Sprawa wschodnia; głosy berlińskie o stanowisku Austrji w przyszłości; nowina biura moskiewskiego. — Fortyfikacja Londynu.**)

Obecny **stan spraw serwitutowych u nas** jest następujący: Od początku ustanowienia władz serwitutowych aż po koniec grudnia 1875 zgłoszono 28.507 używalności, podlegających postępowaniu w myśl ces. patentu z dnia 5. lipca 1853, w której to liczbie mieści się 101 używalności, zgłoszonych dopiero w ubiegłem półroczu.

Ogólna liczba gmin, przysiołków, kolonij i sołtystw, w których wykazano służebności, wynosi 5.384. Z pomienionej liczby 28.507 zgłoszonych służebności, załatwiono po koniec grudnia 1875 roku 28.354, z tych pozostaje jednak w zawieszeniu z powodu wniesionych rekursów ministerjalnych, nieoddanych ekwiwalentów, lub niezłożonych jeszcze kapitałów wykupna 496 spraw, tak, iż liczba załatwionych już ostatecznie spraw wynosi 27.858.

Z końcem grudnia 1875 pozostało więc do załatwienia spraw 153, z których jednak tylko 57 nie było jeszcze wcale przedmiotem dochodzenia, gdyż co do 57 spraw, wydano już orzeczenia przygotowawcze, a 39 spraw było właśnie w toku.

W ciągu ostatniego półrocza załatwiono ostatecznie 319 spraw; z tych przeprowadzono w drodze ugody na korzyść strony uprawnionej 90 spraw, rozstrzygnięto orzeczeniami na korzyść strony uprawnionej 123 spraw, a w 106 wypadkach odsądzono występujących z uroszczeniami do służebności.

Z orzeczeń, zapadłych na korzyść strony uprawnionej, opiewa 117 na wykup, a 6 na regulację, w liczbie zaś zawartych ugod znajduje się 73 na wykup, a 17 na regulację.

Ze względu na rodzaj używalności, obejmują sprawy, załatwione w ubiegłem półroczu, spraw poboru drzewa opałowego 64; poboru drzewa budulcowego 45; poboru drzewa na ogrodzenie 27; poboru drzewa na sprzęty 10; prawa paszy 93; poboru płodów leśnych 5; innych używalności 75.

Jako wynagrodzenie za zniesione służebności przyznano w ziemi po koniec czerwca 1875 roku 249.411 morgów 227 kw. sążni, w drugiem półroczu 1875 r. 7606 m. 1256 kw. s., razem przeto 257.017 m. 1483 kw. s.; w kapitale po koniec czerwca 1875 r. 1,043.388 złr. 89½ ct., w drugiem półroczu 15.921 złr. 67 ct., razem przeto 1,059.310 złr. 56½ ct. w. a.

Wykazane powyżej ekwiwalenta obejmują 151.374 m. 500½ kw. s. lasu, i 105.643 mor. 982½ kw. s. gruntów ornych, łąk, pastwisk itd.

Sprawy dotychczas niezałatwione, rozdzielają się na pojedyncze starostwa w następującym stosunku.

Najwięcej, bo 20 spraw pozostaje do załatwienia w starostwie Tarnobrzeskiem, 12 w starostwie Nowotarskiem, 11 w starostwie Stryjskiem, i 9 w starostwie Mościskiem.

W 4 starostwach liczba spraw niezałatwionych nie przenosi 6 spraw, w 2 starostwach liczby 5, w 3 liczby 4, w 9 liczby 3, w 8 liczby 2, w 12 starostwach zalega tylko po jednej sprawie, a w reszcie starostw nie ma obecnie już żadnej niezałatwionej sprawy.

Przebieg **trzeciej konferencji parów** przedlitawskich podaliśmy za *Pressą*, a więc za organem ministerjalnym, — tymczasem półurzędowo zapewniają, że ministrów nie zapraszano na tę konferencję, i że ministrowie żadnego pisma do konferencji nie wystosowali, a to z powodu, iż pp. Wrbna i Hasner już po drugiej konferencji byli u ministrów, komunikując im uchwały konferencji, a otrzymaną od nich odpowiedź ustną, ustnie na konferencji z d. 25. przedstawili. Treści odpowiedzi ministrów jednak, czy była ustnie czy piśmnie złożoną, nikt nie zaprzecza. Słychać zresztą, że przebieg konferencji tych ma być obszernie podany do wiadomości publicznej, tak mowy wybitniejsze jak i uchwały — a to z powodu, że i członkom ze stronnictwa prawa jak i innym zarzucano tendencje, zasadom ich przeciwne.

Podczas, gdy wiadomości wiedeńskie donoszą, że **ministrowie węgierscy** d. 10. lutego przybędą do Wiednia, z Pesztu zapewniają, że czas wyjazdu ich jeszcze nie jest stanowczo oznaczony.

Dnia 24. bm. miał p. Tisza długie posłuchanie u cesarza; a wieczór o godz. 8. zebrali się wszyscy ministrowie u p. Tiszy, i naradzali się do godz. 2. po północy — jak *Pesti Naplo* donosi — nad przedmiotami rokowań z rządem austrjackim.

Cesarz miał d. 26. przybyć do Wiednia, ale tylko na krótko; dwór cały zostaje w Budzinie. Cesarzowa wróciła już z Bawarji.

Delegacje wspólne mają, według doniesień peszteńskich, zebrać się z końcem kwietnia, a to z kolei w Peszcie. Ministerja wspólne, a zwłaszcza ministerjum wojny pracuje pilnie nad materjałami do budżetu wspólnego na r. 1877.

Austro węgierskie rokowania **handlowo-polityczne** w Rzymie mają iść pomyślnie; mimo to jednak delegaci austrjaccy jak i węgierscy widzieli się zmuszonymi co do niektórych pozycyj cłowych zażądać instrukcyj od swoich rządów.

Skutkiem nowej **węgierskiej ustawy handlowej** niektóre obce Towarzystwa asekuracyjne zmuszone są zwinąć filie swoje we Węgrzech.

Węgierskie centralne Towarzystwo rolnicze przesłało rządowi następującą opinię w sprawie odnowienia Związku handlowo-cłowego z Przedlitawią: „Pożądanem jest zatrzymanie nadal wspólnego okręgu cłowego, pod warunkiem, aby interesa Węgier pod względem ekonomicznym i finansowym w zupełności były ubezpieczone; gdyby tego osiągnąć nie można, to należy dążyć do odrębnego okręgu cłowego."

W różnych północno-niemieckich dziennikach pojawił się następujący list z Berlina: „Im bardziej zbliża się chwila, w której **projekt reformy Andrassego** wystąpi na jaw jako program wspólny mocarstw europejskich, tem ciekawszą staje się kwestja: jaki obrót wezmą sprawy na półwyspie Bałkańskim, gdy Porta, nie zaś powstańcy, przyjmie przedłożenia mocarstw za podstawę pokoju, a nie będzie w stanie rychło zapanować nad powstaniem. Z Wiednia niejednokrotnie zapewniano, że nawet i w tym wypadku nie jest zamiarem mocarstw, a względnie Austrji, sprowadzić okupację okręgów powstańczych, zadowolnią się one pozostawieniem powstańców i ich opiekunów, to jest Czarnogórę i Serbię, ich własnemu losowi. Rada ta byłaby bardzo dobrą, gdyby jakąkolwiek miano nadzieję, że wojska tureckie podołają zadaniu swemu. Jak dziś rzeczy stoją, nie ulega wątpliwości, że ani wojska, ani finanse tureckie nie wystarczą na to. Z tego przypuszczenia wychodził ów artykuł *Pester Lloyda*, który niedawno powtórzył w swych szpaltach *Reichsanzeiger*, a który na ten wypadek warował konieczność dla wielkich mocarstw nałożenia cugli powstaniu. A do tego jest jeden tylko środek: mianowicie **obsadzenie okręgów powstańczych wojskiem austrjackiem**. Obawa, aby Austrja nie zużytkowała tej sposobności dla swych planów aneksyjnych, miałaby tylko wówczas znaczenie, gdyby jakakolwiek znaczniejsza partja w Austrji żywiła takie plany. W sferach dyplomatycznych wiedzą zbyt dobrze, iż austro węgierscy mężowie stanu poczytaliby za nieszczęście wznowienie żywiołu słowiańskiego w państwie przez rozszerzenie granic ku Południowo-Wschodowi, pomijając nawet okoliczność, iż każdy krok Austrji w tym kierunku **rozwiązałby zupełnie ręce polityce moskiewskiej**."

Moskiewska ajencja telegraficzna podaje d. 23. b. m. następujący telegram z Petersburga: „W skutek przyzwolenia sześciu mocarstw, włączając w to i Anglię, **nota hr. Andrassego**, przy poparciu posłów, zostanie **kollektywnie** wręczona Porcie. Zażądaną będzie **odpowiedź pisemna** jako rękojmia, którąby mocarstwa użyć mogły za środek do wpływania na powstańców. Spodziewają się, że Porta zrozumie swój własny interes." Bardzo godzi się powątpiewać o tem, aby Anglia przystąpiła do tej decyzji — druga część tej wiadomości jest istotnie nowinką, któraby dobre dała świadectwo o przezorności mocarstw, ale i tu wątpliwość zachodzi, czy wszystkie mocarstwa zgodziły się na to żądanie.

Wiele w tych dniach mówią o zamierzonej **fortyfikacji Londynu**. Asumpt do tych pogłosek wzięto również z pogłoski, iż inżynierowie angielscy „w cichości" zdejmują plany okolic londyńskich. Że Anglia od lat dziesięciu pracuje nad ufortyfikowaniem swych południowo-wschodnich brzegów morskich w ogóle, a Portsmouthu w szczególności — jest rzeczą wiadomą i dokonywano tego nie w cichości, lecz z całą jawnością. Że teraz w przewidywaniu różnych niebezpieczeństw Anglia prowadzić może energiczniej dzieło rozpoczęte — również nie ma nic dziwnego, lecz by brano się do fortyfikowania stolicy — trudno wierzyć, choćby dlatego, że Londyn nie posiada warunków do ufortyfikowania. W publicznym odczycie jenerał major Collinson zwracał tylko uwagę na obronę brzegów.

Powstanie w Słowiańszczyźnie tureckiej.

Ostatnie powodzenia powstańców w trzydniowych walkach na trakcie dubrownicko-trzebińskim jak z jednej strony ożywiły nadzieje słowiańskie, tak z drugiej ostatecznie przekonały Turków o niezmiernej trudności stłumienia powstania. W tej trzechdniowej walce poległo 500 Turków, a jeśli same władze tureckie wyznają, że na samo oczyszczenie gościńca dubrownicko-trzebińskiego potrzebują świeżych 6.000 ludzi, to jakiej siły użyć potrzeba przeciw innym oddziałom?

Od granicy bośniackiej piszą do *Augsb. Allg. Ztg.*:

„Z umysłu nie wspominałem nic dotychczas o pewnych przedsięwzięciach ks. Piotra Karadżordżewicza w Bośnii, nie przypisywałem im bowiem żadnego znaczenia i nie zdawało mi się, by serbski pretendent był powołanym w ogóle do odegrania w powstaniu bośniackim jakieś roli. Skoro jednakże tu i owdzie znajdnję wzmiankę o ks. Piotrze Karadżordżewiczu, niechże i mnie będzie wolno słów kilka o nim powiedzieć. Skoro tylko wybuchło powstanie w Bośnii, miał ks. Piotr Karadżordżewicz przekroczyć granicę bośniacką i połączyć się z powstańcami. Ponieważ atoli śledzili za nim bezustannie ajenci serbscy, przeto ukrywał się pod nazwiskiem Piotra Mikonicza. Po częściowem stłumieniu powstania w pobliżu granicy serbskiej ucichło o ks. Piotrze K. W listopadzie lub grudniu r. z. ukazał się na innym punkcie Bośnii, nad Unną. Tu nie uważał za potrzebne ukrywać dłużej swego nazwiska, owszem sposobił się do objęcia roli dowódzcy. Na zebraniu odbytem w Jamnicy, w którem wzięli udział najwybitniejsi dowódzcy, zażądał, by mu oddano dowództwo nad wszystkiemi powstańczemi siłami zbrojnemi w Bośnii i Hercegowinie, na co zebranie nie zgodziło się i mianowało dowódzcą znanego Hnbmayera. Odtąd manewrował ks. Piotr w Bośnii na własną rękę na czele małego oddziału. I tak napadł niedawno na małą wieś turecką Dobro Selo i wypędził ztąd Turków. Piotr Karadżordżewicz zresztą nie może jako pretendent serbski liczyć na powodzenie.

Dziad jego Karadżordżewicz, pierwszy oswobodziciel Serbii, czczonym jest w historji serbskiej jako jeden z największych bohaterów, ojciec jego atoli Aleksander był w czasie swojego panowania w Serbii powolnem narzędziem Porty i Austrji, skutkiem czego też utracił w r. 1858 tron i poszedł na wygnanie. Aleksandra K. podejrzywają dalej, iż był intellektualnym sprawcą spisku, którego ofiarą padł w r. 1868 ks. Michał. Familia Karadżordżewicza nie jest nietylko w Serbii lubianą, lecz wprost niemożliwą. Co się tyczy Piotra Karadżordżewicza, ten okazywał w początku swych studjów nieco talentu; on to przełożył na serbski język dzieło Milla „O wolności." Później oddał się zanadto przyjemnościom życia paryzkiego, zaciągnał znaczne długi, nie wywiązywał się z nich i kilkakrotnie skarzonym był we Francji. Nie można zresztą odmówić mu pewnych wojskowych zdolności, tudzież odwagi osobistej. W niemiecko-francuzkiej wojnie walczył dzielnie w szeregach francuzkich. By jednakże miał kiedyś zasiąść na tronie serbskim — więcej jest niż wątpliwem; gdyby ks. Milan nie mógł utrzymać się w Serbii, toć i tak wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dostałby się tron nie księciu Piotrowi czarnogórskiemu, lecz księciu Mikołajowi czarnogórskiemu, z którym sympatyzują nietylko wszyscy Serbowie w księztwie, lecz i w serbskich prowincjach Turcji. Ks. Piotr mógłby co najwięcej za protekcją Austrji przybyć do Serbii. Tymczasem ks. Piotr zawiera ściste stosunki z serbskimi socjalistami. Wielu z nich na jego zostaje żołdzie. Tylko że socjalizm w Serbii nie ma gruntu, Serbia bowiem nie posiada ani proletarjatu, ani właściwej klasy robotniczej!

Wątpliwem jest również, czy przedsięwzięcia ks. Piotra w Bosnii pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem, nie będzie bowiem w stanie większego zebrać oddziału, a mniejsze rozpadną się same przez się. Na wzmiankowanem zresztą zebraniu powstańców w Jamnicy wezwano go formalnie do opuszczenia Bosnii, co wycisnęło mu łzę żalu, iż jemu, wnukowi wielkiego bohatera, nie wolno nawet oddać życia za sprawę narodową Serbów."

Wspomniany tu Hubmajer nie został zamordowany w swoim obozie, jak to mylnie rozniosły przed kilku dniami telegramy, lecz opuścił dobrowolnie powstanie, i powraca do Zagrzebia, a to z następującego powodu. W okolicy Kostajnicy Tureckiej chciał on obrócić w perzynę parę wiosek muzułmańskich. W tym celu polecił kilku powstańcom (Serbom greckiego wyznania), aby się wraz z nim udali na miejsce wskazane, i czekali na niego Serbowie nie stawili się na *rendez vous*, i Hubmajer nie był w stanie wykonać swego planu.

W skutek tego oświadczył, że dalej nie weźmie udziału w powstaniu, bo „z takimi ludźmi" nic zrobić nie może. Powraca on do Zagrzebia i będzie dalej pracował przy kaszcie zecerskiej. Hnbmajer jest Kroat rodem i najpewniej wyznania rzymsko-katolickiego. Zawiść więc prawosławnych Serbów, jak nieraz udaremniała ugodę, tak i teraz wyszła na jaw.

Znów donoszą o nowych aresztowaniach w Bułgarji i Macedonii. Uwięziono paręset osób, a usposobienie umysłów jest tego rodzaju, że do wybuchu zbrojnego bardzo blisko...

Przegląd polityczny.

Serbia. Skupczyna wbrew dawniejszej uchwale uchwaliła dawniejszą płacę senatorów. W sprawie wykrycia spisku w Belgradzie przeciw ks. Milanowi, piszą do węgierskiego *Kelet Nepe*:

„Przed pięciu blisko tygodniami odbyła się w Białogrodzie w domu starszego Stewczy w obecności Risticza, Miłojkowicza, metropolity,

---

Polska, Sybir, Francja,*)

przez

FELIKSA LEWICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Lasciate ogni speranza! Już pięć wieków minęło, jak to wyrzekłeś Dante, czyż przeczuwałeś wtedy położenie narodu! O, bo te słowa zdaje się, że dla nas wypisane zostały w twojej piekielnej komedji.

Weszliśmy na długą salę, o pustych ścianach, przeznaczoną zdaje się na skład, bo byliśmy w magazynie. P. Karolków adjutant placu, przybył aby nas wziąć pod swą komendę. Był to człowiek pozoru ucywilizowanego, miał przynajmniej do cywilizacji najwyższą pretensję.... Trzymał nas bardzo długo oczekujących na jego rozkazy, zdaje się, że robił sobie przyjemność z naszej niepewności. Byłem tak znużonym, że stać dłużej nie mogłem, tembardziej, że gorączka mnie trawiła. Podszedłem do niego i rzekłem mu grzecznie:

— Jestem słaby... każ pan z łaski swojej przynieść trochę wody.

— Pogadi, nie zdochniesz — była jego odpowiedź cywilizowana.

Odszedłem zmięszany tą odpowiedzią, lecz nie mogąc utrzymać się na nogach, podszedłem znowu do niego i rzekłem mu tym razem mniej grzecznie niż poprzednio:

— Czy będziemy leżeli na tej ziemi?

— Niet — odparł — będziesz wisiał!

— Dziękuję — odrzekłem. — Jesteś pan powagą w grzeczności!

Nic na to nie odpowiedział.

W kwadrans potem przyniesiono nam brudne i stare sienniki. Jakkolwiek były brudne, przyjęliśmy je jako rzecz bardzo upragnioną.

Kto nie był za kratami, ten nie zrozumie jak strasznem bywa pierwsze w więzieniu przebudzenie. Jakże się ciężko i smutno oddycha.

Pierwsza myśl przypomina rodzinę, niedawną jeszcze wolność, a przyszłość przejmuje trwogą!

O jedenastej przyniesiono nam po dużym kawale chleba i po kawałku sztuki mięsa, która przeszła poprzednio przez rąk trzydzieści, zanim się do naszych dostała, o talerzach mowy nawet nie było. Wkrótce jednak potem posileni rozweseliliśmy się. U młodych wesołość prowraca jak promień słońca, który po długiem ukryciu, przedziera się przez chmury.

Nie była to jednakże prawdziwa wesołość; było to raczej chwilowe zapomnienie przykrej teraźniejszości. Mieliśmy kilku kolegów, którzy dobrym zawsze humorem podnosili ducha pomiędzy nami, dwóch mianowicie odznaczało się tem wesołem usposobieniem. Obaj Warszawiacy; jeden był przezwany Pocztarkiem dla tego, że był trębaczem w powstaniu, a drugi Bocianem, bo celował w udawaniu tego ptaka. Dowcipy ich pełne humoru swobodnego, nie mało przyczyniały się do zapomnienia trosk, jakie nas gniotły.

Dnia jednego wszedł do naszej stancji kapitan moskiewski, który miał nadzór wojskowo administracyjny nad całym magazynem. Był to dzień wizyt, czwartek, tłum ludności zalegał plac przedmagazynowy.

Zaledwo się pokazał kapitan pomiędzy nami, Bocian przystąpił do niego i rzekł mu prędko, niedając wiele czasu do odpowiedzi:

— Nie pytał tam kto pana o mnie?

— Szto? zawołał kapitan.

Bocian powtórzył zapytanie.

— Kak wasza familja? spytał się Moskal.

— Bocian.

— Niet, niesłychał, poważnie zakończył kapitan.

Rozumie się, że ten żart nie mało nas wszystkich rozweselił.

Pocztarek znowu doskonale umiał szczekanie psa udawać. Dyżurni podoficerowie wściekali się szukając całemi godzinami psa w naszej stancji, co nas nie mało śmieszyło. Gdy się zdawało, że go słyszy blisko, głos dalej w jakim kącie się odzywał. Mieliśmy zwyczaj wszyscy pomagać w szukaniu psa nieszczęśliwemu podoficerowi.

Podobne poszukiwania w stancji naszej wielkiej, kończyły się zwykle tem, że zmęczony podoficer odchodził mrucząc pod nosem:

— Czort.... Ja go złapę jednak...

Lecz wróćmy do pierwszych dni więzienia naszego.

Dnia pierwszego mego więzienia w cytadeli, około południa, wszedł do nas oficer gwardji moskiewskiej. Zdziwienie moje było wielkie, gdy w oficerze poznałem tego samego kapitana oddziału piechoty, która mnie w lesie prześladowała. Zdawał się kogoś szukać pomiędzy nami a zobaczywszy mnie, przybliżył się i rzekł:

— W czem użytecznym mogę być panu?

— Dziękuję bardzo — odrzekłem, w istocie nic nie potrzebuję.

— Ale przecież może zawiadomić familją pańską lub coś podobnego?

— Jeżeli pan tak łaskaw, to będę prosił o zawiadomienie mojej matki o mojem uwięzieniu.

— Dobrze... przygotuj pan list, powrócę za parę godzin i sam wręczę go matce pańskiej.

— Jeszcze raz dziękuję panu za łaskawą pamięć...

— Ostrzegam pana, że list przejdzie przez ręce plackomendanta.

— Możesz pan być zupełnie spokojnym, nic w nim zakazanego nie będzie — odparłem.

Ukłoniliśmy się wzajemnie i wyszedł.

W liście musiałem zapewnić matkę moją, że na niczem mi nie brakło, i że o zdrowie moje może być zupełnie spokojną. Napisać również musiałem, że dobrze się z nami obchodzono w cytadeli, inaczej bowiem list nie wyszedłby z rąk plackomendanta.

Nad wieczorem przybyła do nas siostra miłosierdzia, przezwyciężywszy tysiączne przeszkody i naigrawania moskiewskich gburów. Przyniosła nam bieliznę i inne przedmioty do ubrania niezbędne nawet w więzieniu.

Głównie chodziło nam o wiadomości o powstaniu, bo nawet w oddziale będąc, nie wiedzieliśmy, jak się ono rozwija. Nie było jednakże łatwo dowiedzieć się o powstaniu od siostry, bo żołnierz, który był przy niej, nie pozwalał nam z nią rozmawiać.

Wziąwszy tedy kilku kolegów na bok, rzekłem im po cichu:

— Trzeba koniecznie odwrócić uwagę żołnierza od siostry.

Bocian i Pocztarek zostali w tym celu odkomenderowani i zaczęli żołnierzowi opowiadać o odwadze i patrjotyzmie Leonidasa pod Termopilami.

— Xerxes — mówił Bocian — wysyła depeszę Spartanom do Leonidasa, z tych tylko złożoną wyrazów: „Złóż broń."

Moskal słuchał, nie wiedząc o co chodzi.

— Leonidas odrzekł mu: „przyjdź ją wziąść"...

Widząc, że Moskal wsłuchał się w ich gadanie, przybliżyłem się do siostry i po cichu wyrzekłem:

— Na miłość Boga, jakie są nowiny o powstaniu... siostro, co słychać o naszych!

— Idzie wszystko dobrze, bądźcie dobrej myśli. Rząd narodowy prowadzi powstanie roztropnie i jest nadzieja, że Francja i Europa skłonią się do działania...

— Czy rzeczywiście jest nadzieja?

— Jest i wielka... Dyktator Langiewicz aresztowany w Austrji.

— Jakto? — zawołałem — dyktator aresztowany?

— Od kilku dni, ale to bynajmniej nieparaliżuje sprawy. Rząd narodowy lepiej od niego sprawę prowadzi. Mówią o amnestji carskiej na 5. maja.

Roześmiałem się na tę wiadomość, siostra mówiła dalej:

— Zapewne, że słowa cara nie przedstawiają żadnej gwarancji, jednak boją się Francji. Za parę dni tu przyjdę jeszcze, przygotujcie listy do krewnych.

Podziękowałem siostrze serdecznie w imieniu wszystkich. Moskal ciągle uszy wytężał na opowiadania o Grekach i Persach, przyprawione wyrażeniami o bombach, armatach i kartaczach.

Nowiny, od siostry przyniesione, otuchy nam dodały, w wieczór więc dnia tego śmieliśmy się, śpiewaliśmy i opowiadaliśmy sobie wesoło wydarzenia powstańcze!

Dnie upływały prędko, a zmiany żadnej nie było widać. Widzieć nie mogliśmy nikogo ze znajomych, ponieważ nie byliśmy jeszcze wołani do komisji śledczej. Pomimo wesołości, jaka panowała w uwięzionem kole powstańców, tęsknota za wolnością nas nie odstępowała, i boleścią serca napełniała. Jakżeż by mogło być inaczej? Najweselsze więzienie, zawsze jest najsmutniejszą rzeczywistością.

Tak nam upłynęły ze dwa miesiące przy coraz zmniejszającej się wesołości, gdy poczęto wzywać kolejno każdego z nas do komisji śledczej. Wywoływano zwykle po czterech na dzień, pojedynczo każdego, a ci co byli wywołani, już do nas nie wracali, dawano im inne więzienie.

Dnia pewnego wychodziłem po pierwszy raz z więzienia w towarzystwie dwóch dobrze uzbrojonych żołdaków. Pogoda przecudna urok wlewała do duszy. Byłem upojony wdziękiem czarownej wiosny. Ach, jakże wzdychałem do wolności, do tej swobody w polu, która podnosi umysł i uczucia! Żądza wolności była tem silniejszą, że nie wiedziałem, jaki los mnie czeka, i czy kiedykolwiek będę mógł swobodnie, jak niegdyś, po świecie chodzić. Kto nie był więźniem, kto nie był w niewoli, ten nie zna wartości wolności. Czyż można rzeczywiście ocenić szczęście, jeżeli nie przeszło się przez koleje różnych nieszczęść?

Blask, rozpromieniony w powietrzu, nie mógł rozpróżyć smutku więźnia, owszem zaostrzał bardziej tęsknotę! Rozkwitła zieloność roślin odzywała się w sercu, jakby wymówka i naigrawanie się z położenia naszego.

Szliśmy do komisji śledczej. Tam miał się rostrzygnąć przyszły nasz los; jakżeż nie miało serce bić gwałtownie, gdy chodziło o życie nasze?

W więzieniu oczekiwanie jest największą męczarnią. Chociażby wydano wyrok śmierci, po pierwszem rozdzierającem duszę wrażeniu, następuje rezygnacja, kiedy oczekiwanie jest stanem ciągłej tortury moralnej.

Komisja śledcza, do której zostałem powołanym, składała się z pięciu członków pod prezydencją pułkownika Gresse.

Po wypowiedzeniu imienia i nazwiska, jak również i miejsca urodzenia, spytano mnie się, czy brałem udział w powstaniu.

— Brałem — odrzekłem.

— Dlaczego?

— Bo wszyscy Polacy podnieśli oręż przeciwko rządowi moskiewskiemu, moim też obowiązkiem było nie być ostatnim.

— Najprzód — odparł przezydujący — nie wszyscy Polacy, jak pan powiadasz, wzięli udział w powstaniu, a tylko garstka awanturników zbuntowała się.

— Dziwi mnie — przerwałem — że wojska moskiewskie liczne i dobrze zorganizowane nie zgniotły od razu tej garstki awanturników.

— Dlatego nie zgniotły — zawołał z gniewem prezydujący — że Najjaśniejszy cesarz nie każe nam używać gwałtownych środków, w w dobroci ojcowskiej swojej chce widzieć obałamucenie kilku, nie zaś winę narodu. Nie w tem rzecz jednakże, nie o to tu chodzi i pana tu nie wezwano po to abyś dyskutował. W jakiej byłeś partji?

— Jankowskiego.

— Pan wiesz — ciągnął dalej — że każdy powstaniec, wzięty z bronią w ręku, skazany bywa na śmierć, będziesz pan mógł jednak odwołać się do łaski cesarskiej, która w dobroci swojej umie także przebaczać, chociaż potrafi karać. Będzie on miał na względzie, że jeszcze jesteś dzieckiem.

Te ostatnie słowa ubodły mnie do żywego. Podniosłem głowę z dumą.

— Panie prezydencie — wyrzekłem — nie byłem wzięty z bronią w ręku, to stawiam jedynie na moją obronę, lecz zarazem głośno wyznaję, że poszedłem do powstania mając na celu dobro mojej ojczyzny, i że nie uczyniłem nic więcej nad obowiązek.

Prezydujący zmarszczył się na te słowa i rzekł:

— Ostrożnym pan bądź w swoich wyrażeniach, bo możesz ich potem bardzo żałować. Kogoś pan znał w oddziale?

Znałem wszystkich z widzenia, oprócz zaś Jankowskiego nikogo z nazwiska.

Prezydent z audytorem zdawali się naradzać. Po niejakim czasie protokół został mi przeczytanym. Wiele słów, które powiedziałem, było opuszczonych, nie domagałem się atoli wcale, aby je umieszczono, gdyż nie były wypowiedziane dla mojej obrony. Następnie kazano mi protokół podpisać, co gdy uczyniłem, prezydujący dodał:

— Będziesz pan oddanym pod sąd wojenny polowy; potem dał znak ręką, żołnierze przystąpili do mnie i wyszedłem z komisji.

Pod silną strażą, która pilnowała, abym nie mógł mówić z moimi kolegami, wpuszczono mnie do sali, rozkazawszy zabrać moje manatki, ztamtąd zaś przeprowadzono mnie do innej celi, w której znajdowali się koledzy, co już przebyli badanie.

Siedziałem tam już z pół godziny, gdy wpuszczono jednego mego towarzysza z oddziału Jankowskiego, który podobnież powracał z komisji. Zobaczywszy mnie przystąpił zaraz do mnie.

---

*) Zobacz nr. 259, 260, 261, 265, 266, 267, 272, 273, 280, 282, 13, 14, 16, 20, 21 i 22.

Kaljewicza i innych narada. Naradzano się tam podobno nad tem, jakby wystąpić czynnie w sprawie powstania hercegowińskiego. Metropolita przedłożył list popa Sawy, stojącego na czele moskiewsko serbskiego kościoła (prawosławnego?). W liście tym powiedziano, że dwór moskiewski poczyna stawać się przyjaźnym stronnictwu słowiańskiemu i że car rozkazał, by i nadal zbierano bez przeszkody składki i werbowano ochotników dla powstańców. Dotąd zwerbowano w Moskwie około 450 ludzi, którzy jednakże dopiero w pierwszych dniach lutego zdążą na miejsce przeznaczenia. Metropolita przedłożył jeszcze wiele innych listów, otrzymanych od znakomitych Moskali, a z których można się było przekonać, że Serbia silnego ma poplecznika jeżeli już nie w rządzie moskiewskim, to w społeczeństwie moskiewskiem. Książę Wasilczyków zapewnił również listownie, że arystokracja moskiewska gotową jest zaliczyć wielkie kwoty pieniędzy. Główną przeszkodą jest ks. Milan, przeszkodą, którą wedle zdania kilku członków rady, da się usunąć. Postanowiono zarządzić bezzwłocznie konskrypcją tych serbskich i południowo-serbsko węgierskich ochotników, co byliby gotowymi walczyć za swych braci, a w sprawie tej wysłano do Syrmii i Backi niejakiego Włojkowica.

Za pośrednictwem pewnego w Carogrodzie mieszkającego Serba a nieprzyjaźnego Milanowi, stoi Risticz w stosunkach z Ignatiewem; Risticz pracuje dla ks. Mikołaja, a bynajmniej nie jest to tajemnicą, że w Serbii poczyniono przygotowania dla obwołania księcia Mikołaja księciem serbskim. Nad upadkiem Milana dwa pracują stronnictwa: stronnictwo czarnogórskie i Karadżordżewicza. Tajne komitety ostatniego mają swą siedzibę w Waljewie, Negocinie, Knyazwacu, Posarewacu i Semendrii, a ruch ten takie przybrał już rozmiary, że sprawą tą zainteresowała się już Porta. Porta życzyłaby sobie, choć się do tego nie przyznaje, zmiany dynastji w Serbii. Dotychczasowa drużyna Obrenowiczów zbiegła prawie całkowicie do stronnictwa księcia czarnogórskiego, u ludu zaś najwięcej ma miru Karadżordżewicz. Młody Piotr Karadżordżewicz, dowodzący pod nazwiskiem Maknnicza oddziałem powstańców, stoi ciągle jeszcze w pobliżu Kostajnicy.

W oczach powstańców Serbia straciła na znaczeniu, a naczelnicy zgromadzonych pod Jamnicą powstańców uchwalili wygnać z swych szeregów ajentów serbskich. Z tego powodu widział się Wlikowic zniewolonym opuścić teatr wojenny powstańców. W dniu św. Jędrzeja (12. grudnia) miano dokonać zamachu na ks. Milana; plan ten nkartowanym został prawdopodobnie po za Serbią. Spisek odkryto, a książę nie ukazał się w tym dniu w kościele. Odtąd zarzuconym jest ks. Milan listami pełnemi pogróżek, tak że nie śmie wychylić się z swego pałacu. Żona jego doradza mu, by porzucił na zawsze kraj — w którym ma tylu nieprzyjaciół.

Ziemie polskie.

(Sprawa o język polski w Prusach Zachodnich).

Wiadomo już czytelnikom naszym, że wiece w Prusach Zachodnich w Skurczu i Nowej Cerkwi przez urzędników policyjnych rozwiązane zostały dla tego, że zebrani na nich Polacy, jak naturalna, chcieli obrady prowadzić w polskim języku. P. Jackowski z Jabłowa, urządzający wiec w Nowej Cerkwi, udał się z zażaleniem na postępowanie urzędnika policyjnego p. Gardeya, który wiec w Nowej Cerkwi rozwiązał, do wydziału powiatowego w Starogardzie. Wydział, zatwierdzając postępowanie p. Gardeya, pozostawił panu Jackowskiemu drogę odwołania się do postępowania ustnego przed całym wydziałem. Otóż w d. 21. b. m. przypadł termin rzeczonego postępowania; p. Jackowski stawił się przed całym wydziałem i według *Gazety Toruńskiej* tak sprawę uzasadniał:

„Zaczął od tego, że pomny rozmaitych danych służb swoich w powiecie i dobrych ztąd stosunków z wielu zasiadającymi w wydziale, przed którym zakładał swoje wywody, nie będzie ich z dziś używał swego ojczystego języka polskiego. Zastrzega się przed z naciskiem, że czyni to tylko z własnej dobrej woli, że tylko z powodu postanowienia używa języka niemieckiego. Tym obcym językiem nazywa mowca język niemiecki i wyraźnie to podnosi, aby przypomnieć wyrażenie, którego wydział po swego użył w piśmie do niego, nazywając język polski obcym językiem. Mowca powiada, że wyrażenie to było dla niego bardzo dotkliwem jako dla Polaka, a [illegible] Powiat starogardzki zamieszkuje obecnie 40.000 ludzi mówiących tylko po polsku a 10.000 mówiących po niemiecku.

Jak więc wobec takich liczb, którym nikt zaprzeczyć nie może, nazywać język polski obcym w tutejszym powiecie? — Co się zaś historycznego uprawnienia tyczy, daje mowca krótki pogląd na dzieje ziem pruskich a szczególniej Pomorza, wykazując, że żywioł niemiecki jest tu przychodnim, że Pomorze szczególnie niewątpliwie i w późne czasy zamieszkane było i zostawało pod władnym rządem wspólnym z [illegible] ziemiami polskimi. Wykazuje dalej, że nawet przychodni żywioł germański sam z dobrej woli szukał ratunku i wolności pod rządem polskim i on to głównie sprowadził w własnym interesie i dla własnego szczęścia, że te ziemie pruskie na nowo z Rzecząpospolitą polską połączył, że korzystały z jej wolności i swobody, że pod względem religijnym i językowym doznawały najzupełniejszej tolerancji i równouprawnienia, — kończy swą mowę to przypomnienie wezwaniem, aby słuchacze jego sami u siebie porównali czasy dzisiejsze z dawniejszemi i postępowanie Polaków-barbarzyńców, jak się wyrażać zwykli często z postępowaniem dzisiejszej przesławnej „cywilizacji".

Mowca przechodzi następnie do ważnego punktu i wykazuje, że po wszystkie czasy my Polacy mieliśmy tylko powód do podnoszenia skarg tylko na urzędników, że królowie pruscy począwszy przy okupacji ziemiom tutejszym przyrzeczenia i zapewnienia swobód, tak dla języka polskiego jak i dla nienaganbywanego sprawowania obrządków religii rzymsko-katolickiej, to też w zamian za to braci od ludności polskiej uległości prawej i licznie ofiary, tak do kas w opłacie podatków i wszelkich ciężarów jako też i w ludziach do szeregów wojskowych, nawet na pobojowiskach w chwilach wojen i niebezpieczeństwa.

Przechodząc do powodów prawnych, wyłuszcza mowca naprzód, że lubo liczne bywały uszczuplania dla praw i języka naszego, to przecież i ustawa z 11. marca 1850 r. o zebraniach i stowarzyszeniach nie postanowiła dla nas praw lub obowiązków wyjątkowych, nie napisała nic przeciw nam i naszemu językowi. Mowca ma sobie za zaszczyt, iż jemu przypadła obrona tych drogich praw i przynależytości języka polskiego i żali się na pismo Wydziału powiatowego z d. 30. grudnia, które postępowanie wójta w Nowej Cerkwi na wiecach tamtejszych pochwaliło. Przepisom ustawy o zebraniach stało się bowiem we wszystkiem zadosyć ze strony zebranych na wiec Polaków, gdy tymczasem wójt dozorujący rozwiązał wiec z powodów, których ustawa rzeczona wcale nie zna. Trzy są prawne powody według §. 5. wspomnionej ustawy, dla których zebranie rozwiązane być może, t. j. jeżeli nie było o tem doniesienie policji lub nie na czas oddane, albo też zagajenie zebrania za późno rozpoczęto; dalej jeżeli w toku rozpraw wzywano lub podżegano do czynów karygodnych, lub wreszcie jeżeli zbrojni znajdowali się między zebranymi. Innych powodów ustawa nie wylicza, języka polskiego za powód taki nie uważa, a prawodawca nie mógł i nie chciał powodu takiego stanowić, bacząc na to, że w Prusiech dwa miliony według statystyki urzędowej, daleko więcej zaś według statystyki naszej mieszka Polaków. Dedukcji wydziału powiatowego, iż zebrani powinni mówić językiem dla dozorującego urzędnika zrozumiałym, odmawia mowca wszelkiego uprawnienia, gdyż nieugruntowana ona w ustawie, odwraca porządek rzeczy i robi z urzędnika rzecz główną, jakoby dla niego ludność istniała, a nie on dla niej. Nie zgadza się też mowca na ten wywód, że język niemiecki jest językiem jedynie uprawnionym do wszelkich spraw urzędowych, gdyż tego żadna ustawa nie przepisuje, lecz przepisuje regulamin dla kandydatów na urząd landratowski z 1838 r. w §. 9, że powinni prócz niemieckiego znać język inny, w powiecie używany do tyle, aby nim mówić i pisać umieli. Po sądach są tłumacze, przy wojsku odbierają od rekrutów przysięgę po polsku. Z tych więc powodów wnosi p. Jackowski o unieważnienie responsu z d. 30. grudnia i naganienie postępowania wójta w Nowej Cerkwi, który zresztą na termin wcale się nie stawił.

Wydział powiatowy zadecydował, że rezolucję swoją z d. 30. grudnia 1875 r. potwierdza i utrzymuje, p. Jackowskiego z zażaleniem oddala, nakładając mu koszta terminu (11 marek) i pozostawia mu do woli udać się do sądu administracyjnego w Gdańsku z dalszą skargą.

Smutna rzecz, że na terminie powyższym nikt z Polaków nie był — należało się przecież licznie stawić, choćby dla okazania, jak sprawa ta żywo nas obchodzi.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 27. b. m., początek o godz. 7., przewodniczący dr. Jasiński.

Stowarzyszenie rzemieślników lwowskich „Gwiazda" zaprasza pp. radnych miasta Lwowa przyjąć udział w uroczystości poświęcenia nowowybudowanego domu funduszem stowarzyszenia,

Zezwolono na ekstabulację 15.000 złr. z powodu przegranego procesu z Towarzystwem gazowem.

P. Zbrożek przedstawił sprawozdanie komisji dla spraw czyszczenia miasta z czynności za rok 1875. Z tego sprawozdania widzimy, że koszta czyszczenia miasta w roku ubiegłym wynosiły ogółem 31.704 złr., a ponieważ budżet przeznaczył dla tego celu 32.000 złr., więc wydatki nie przekroczyły zakreślonego budżetu. Przedsiębiorca zajmujący się czyszczeniem miasta, p. Borkowski prosi o podniesienie cen, ponieważ nieraz wydatki ponoszone przezeń przewyższały to, co otrzymywał od gminy. Komisja, zadowolona z tych czynności pana Borkowskiego, proponuje oddać mu też i nadal przedsiębiorstwo czyszczenia miasta. Co do cen, to komisja, zbadawszy takowe, uznała potrzebę niektóre z nich zniżyć, a niektóre podwyższyć. W tym celu proponuje płacić od 1 metra: przy lodzie zamiast 40 ct. jak dawniej — tylko 38 ct., przy śniegu zamiast 30 — 28 ct. przy wodzie zamiast 25 — 24 ct., przy błocie zamiast 90 — 98 ct., przy śmieciu zamiast 84 ct. na 1 złr. Prócz tego komisja wraz z magistratem proponuje podnieść na pierwsze trzy kwartały płacę za stójki z 2 złr. 60 ct. na 3 złr. Nadto ze względu, iż w zeszłym roku powszechnie uskarżano się na małe pokropienie ulic, wnosi, ażeby kwotę, przeznaczoną na ten cel, powiększyć o 2.000 złr., w ten sposób budżet na czyszczenie miasta wynosić będzie 34.000 złr. Komisja, uregulowawszy ceny w zarządzie miejskim, uznała za potrzebne, ażeby opłatę, jaką ponoszą prywatni właściciele domów, obniżyć i ustanowić ją na 80 ct. bez różnicy materjału wywozowego. Wnioski te wszystkie zostały bez żadnej dyskusji uchwalone przez Radę miejską.

Dyrekcja kolei Karola Ludwika wybudowała 12 domków na prawo od drogi do dworca dla robotników. Domki te kryte gontami. Magistrat nakazał pokryć je materjałem ogniotrwałym. Z tego powodu dyrekcja kolei Karola Ludwika wniosła rekurs. Z uwagi jednak, że część ta miasta, gdzie pobudowane są domki, zabudowuje się i że kilka podobnych rekursów odrzucono, Rada uchwaliła odmówić dyrekcji kolei Karola Ludwika na jej rekurs.

Na prośbę p. Romana Wawnikiewicza, uchwalono wydać mu kaucję w kwocie 1200 złr., złożoną z powodu oddania mu przedsiębiorstwa czyszczenia kloak i kanałów, ponieważ do spisania kontraktu nie przyszło.

Przy bramie cmentarza Łyczakowskiego zawieszone zostały trzy dzwony. Ażeby zaprowadzić pewny porządek przy dzwonieniu, uchwalono ustanowić taksę za podzwonne, jeżeli 2ma dzwonami, to 50 cnt., jeżeli 3ma to jeden złr. Dla dzwonienia postanowiono przyjąć portjera z płacą miesięczną 12 złr., nadto wyasygnować 20 złr. na uniform dla niego, złożony z czarnego płaszcza i czarnego kapelusza.

W b. r. 24. czerwca kończy się termin dzierżawy folwarku Perseńkówka. Komisja zarządu dóbr miejskich proponuje sprzedać ten folwark. Sekcja w zasadzie nie sprzeciwia się sprzedaży, — poleca przeto komisji wygotować oszacowanie i nakreślenie warunków sprzedaży, a tymczasem rozpisać licytację na dzierzawę. Do folwarku Perseńkówka, który obejmował dotąd 178 morgów i 6 sągów, dodano 32 m. Za Perseńkówkę płacono dotąd dzierżawy 583 złr., podatki opłacała gmina, — teraz kwota dzierzawna ma wynosić 1000 złr., a prócz tego dzierzawca również i podatki opłacać będzie. Przy spisywaniu dzierżawnego kontraktu ma być umieszczony warunek, iż w razie sprzedaży folwarku, dzierzawca po latach trzech ma ustąpić z dzierżawy, a za to otrzyma pewne wynagrodzenie. Rada miejska przyzwala na te warunki.

Ponieważ Wydział krajowy udał się do Rady miejskiej, ażeby ta przyczyniła się datkiem do składek na pomnik dla ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego, — uchwalono wyasygnować na ten cel 300 złr.

Zezwolono udzielić funduszowi ś. p. St. Gosiewskiego pożyczkę 3000 złr. z funduszu gminy, ale zabezpieczyć ją przez zlanie na gminę prawa na kaucję, a nadto postanowiono brać od banku cesję za zapłacone raty.

Na prośby pp. Manscha i Höflicha o zezwolenie na ekstabulację praw dla gminy miasta Lwowa hipotekowanych, dano pierwszemu odpowiedź przyzwalającą, drugiemu zaś odmowną.

Po wyczerpaniu porządku dziennego nastąpiło poufne posiedzenie.

Zjazd delegatów austrjackich Izb handlowych we Wiedniu.

Dnia 25. bm. rozpoczęły się we Wiedniu obrady trzeciego zjazdu delegatów austrjackich Izb handlowych w gmachu banku narodowego. Reprezentowanych jest 17 Izb handlowych, — 12 zaś nie przysłało delegatów. Wszystkie trzy galicyjskie Izby handlowe mają swoich przedstawicieli na zjeździe: Lwowska pp. Schellenberga i Bodyńskiego, krakowska posłała Mendelsburga, Brodzka Kallira. Pan Schellenberg wybrany został sekretarzem zjazdu.

Delegat brodzkiej Izby handlowo-przemysłowej p. Kallir żąda poparcia zjazdu dla następujących trzech życzeń tejże Izby: 1) Aby utrzymany został przywilej cłowy brodzkiego rajonu handlowego; 2) aby urządzono austrjacki konzulat jeneralny w Kijowie; 3) aby urządzoną została filia banku narodowego w Brodach.

Wnioski te przekazano osobnej komisji do zbadania. W tej komisji tak jednak źle przyjęto wniosek pana Kallira, aby utrzymano nadal brodzki rajon cłowy, że wnioskodawca uczuł się spowodowanym cofnąć go.

Bardzo żywa dyskusja toczyła się nad sprawą traktatów cłowo-handlowych Austrji z zagranicznemi mocarstwami. Jeden z reprezentantów wiedeńskiej Izby handlowej, p. Haardt wniósł bowiem rezolucję tej treści, aby zjazd delegatów austrjackich Izb handlowych oświadczył się za zaprowadzeniem ceł protekcyjnych. Przedstawiciele okręgów fabrycznych domagali się nawet, aby ta rezolucja przyjętą została przez aklamację. Lecz sprzeciwili się tak treści jako też i formie traktowania tak doniosłej sprawy delegaci z Galicji: Kallir, Schellenberg i Mendelsburg, którzy oświadczyli, że zjazd powinien uwzględnić różnicę interesów w tym przedmiocie okręgów fabrycznych, a rolniczych, że przeto oni, jako przedstawiciele rolniczych okręgów muszą sprzeciwiać się bezwarunkowemu wypowiedzeniu życzenia, aby zaprowadzone zostały cła protekcyjne.

Po zaciętej rozprawie przyjęto znaczną większością wniosek p. Kallira, aby rezolucja Haardta przekazaną została do sprawozdania osobnej komisji, do której wybrani zostali z Galicji pp. Kallir i Schellenberg. W komisji zredagowano wniosek w sprawie cłowej tak ogólnikowo, że mogą być z niego zadowoleni tak zwolennicy ceł protekcyjnych, jak niemniej także zwolennicy wolności handlowej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś w teatrze „Prorok" po raz trzeci.

— Wczoraj przed południem odbyła się w tutejszym sądzie powiatowym rozprawa w sprawie pochodu z pochodniami z d. 15. listopada z. r. na cześć Euzebiusza Czerkawskiego. Jako oskarzeni o urządzenie tego obchodu zawezwani zostali akademicy Marceli Turkawski, Gwido Pogonowski i Michał Chyliński, ostatni jednakże nie stanął, albowiem nie doręczono mu zawezwania. Pogonowskiego oskarzono także o udział w pochodzie. Dalej jako oskarzeni o udział w pochodzie stanęli z dziennikarzy pp. Kostecki Platon, Zajączkowski Liberat, Ludwik Croisse, dalej August Skerl, zarządca drukarni *Gaz. Nar.*, zecerzy: Huczkowski Klemens, Kostkiewicz, Levay, kupiec Gawlikowski i Krauss, urzędnik Wydziału krajowego. Od oskarzenia p. Gwidona Pogonowskiego odstąpił prokurator, dla pana Skerla zaś wniósł karę 6 tygodni aresztu lub 200 złr. grzywny, jakoteż dla innych prócz pp. Huczkowskiego i Kostkiewicza, którzy dowodzili, że nie brali udziału w obchodzie.

Co najbardziej uderza w całej tej aferze, to to, że podczas gdy rząd miał w niej obrońcę w prokuratorze, obwinieni nie mieli obrońcy; nie mieli

---

— Mam parę słów z panem pomówić — zawołał.

— Służę panu — rzekłem zdziwiony bardzo niekoleżeńskim tonem, jakim to wypowiedział.

Odeszliśmy na bok i stanęliśmy koło okna. Tam wlepiwszy we mnie swój wzrok, tak mówił:

— Wszyscy tu pana mają za porządnego człowieka.

— Chlubię się z tego, rzekłem kłaniając się mu.

— Tak, wszyscy mają za porządnego człowieka a tak nie jest.

— Panie — zawołałem draśnięty do żywego.

— Zaraz panu wytłumaczę, choć niezawodnie pan musisz wiedzieć dobrze o co chodzi.

— Proszę natychmiast się wytłumaczyć, bez dwuznaczników, bo tych nie lubię.

— Dopiero co byłem w komisji i wszystko co o mnie wiedzą, wiedzą od pana.

— Jak pan śmiesz to twierdzić, zawołałem z gniewem. Żądam odpowiedzialności za słowa pańskie. Któż to śmiał rzucić na mnie takie podejrzenie? Jeżeli jest to przypuszczenie pana, to ono jest bardzo głupie, i łotr tylko coś podobnego może powiedzieć bez dowodów.

— A gdyby były dowody?

— Proszę je natychmiast wykazać.

— Prezydujący w komisji powiedział mi, że pan mu na mnie wszystko powiedział.

— A, a, prezydujący — zawołałem ochłonąwszy od razu — pozwólże mi pan powiedzieć sobie, żeś jeszcze wielkiem dzieckiem, nie chcę mówić głupcem, jeżeli w to wierzysz. Czyż sądzisz, że gdyby było tak w rzeczy samej, prezydujący by panu moje nazwisko jako denuncjanta wymienił?

Zastanowił się mój kolega nad tem, a ja ciągnąłem dalej:

— Gdzie indziej szukaj winowajcy i szpiega. Bądź jednak pewnym, że ci Moskale nazwisko jego nie powiedzą, bo im się jeszcze przydać może, odkryty zaś szpieg, nic nie wart, to wiadoma rzecz. Ich celem było poróżnić nas ze sobą, jak zawsze czynią, abyśmy sobie nie ufali i wzajemnie podejrzywali i nienawidzili, to jest ich systemat dawno znany. Wierząc im wpadłeś pan w zastawione sidła. Zostawiam panu czas do przekonania się o tem gdy zaś przekonasz się o prawdzie tego, co ci mówię, żałować będziesz, że mnie obraziłeś.

To rzekłszy oddaliłem się od niego.

(Ciąg d. n.)

Różności.

* **Nekrologja** W *Kurjerze warszawskim* czytamy: Nadzwyczaj smutną otrzymaliśmy wiadomość. Jeden z zacnych obywateli, nieustający w żywotnej działalności od lat kilkudziesięciu, znany powszechnie z prac publicznych, zmarł nagle na obcej ziemi. Chcemy tu mówić o śp. Feliksie Zielińskim, rzeczywistym radcy stanu, b. sekretarzu stanu przy b. Radzie stanu Królestwa. Nie możemy w tej chwili tak jakby należało zastanawiać się szczegółowo nad dwojaką działalnością nieboszczyka, o którym rzec można bez przesady, że nigdy nie stracił dnia nadaremnie. Jako pisarz, przeważnie ekonomiczny i prawniczy, znanym jest dostatecznie, większe bowiem jego artykuły pisane nawet przed dwudziestu laty, nie straciły bynajmniej na wartości. Opierając się zawsze na gruncie ściśle naukowym, pisał jasno, ponętnie, czasami posługując się argumentami dyalektycznemi, ale niezwykłej mocy i logiki. Będąc współredaktorem Biblioteki warszawskiej od lat trzydziestu kilku, czyli od samego jej zarania, tam głównie prace swe pomieszczał — ostatnią jeszcze w tym miesiącu (styczniowym) p. t. „Ekonomika spółczesna". Artykuły te czytane były zawsze chciwie i cenione jak należy, bo wywoływało je zawsze rzetelne poczucie konieczności wyświecenia jakiejś kwestji.

Wszakże nie sama tylko ta specjalność cechowała niepospolicie wykształcony umysł jego Wszelkie zakresy w dziedzinie nauki i sztuki, nie były mu obce. Zajmując się najgorliwiej i najskrzętniej postępem dzisiejszej wiedzy w najobszerniejszem znaczeniu tego słowa, — zbierał najszacowniejsze dzieła, a piękna jego i zasobna biblioteka nie jednemu i nieraz służyła za obfite i pomocnicze źródło. Literatura traci w nim jednego z bardzo sumiennych i znakomitych swych spółpracowników, i to w tym kierunku, w którym u nas niewielu dotychczas pójść chciało czy mogło.

W życiu prywatnym miły i usłużny, jakkolwiek stan zdrowia trzymał go zawsze przez pół roku za granicą, umiał sobie zjednać prawdziwie życzliwych, a nadto przejętych dlań rzeczywistym szacunkiem.

Niepodobna też nie wspomnieć tu kilka dat z czasów jego urzędowania, które było ze wszech miar zaszczytne, bo postawiwszy go wysoko w hierarchii, postawiły go tam zasłużenie i z powszechnem uznaniem.

Urodzony w Warszawie w roku 1817, ukończył tu nauki w szkole praktyczno-pedagogicznej, ukończył Wydział prawa i administracji w uniwersytecie Królewieckim, poczem wszedł do służby rządowej do trybunału cywilnego gubernii warszawskiej 1837 r. Mianowany przy tymże patronem w roku 1841, powołanym był do uczestniczenia w pracy przejrzenia i ostatniego ułożenia przekładu polskiego kodeksu karnego dla Królestwa. W roku 1847 został adwokatem przy sądzie apelacyjnym, a w roku 1854 należał do komitetu wyznaczonego do przygotowania uwag nad prawem handlowem, obowiązującem w Królestwie, w celu zaprowadzenia w niem zmian odpowiednich, z powodu otwarcia granicy cesarstwa. W tymże roku został urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy dyrektorze głównym komisji rządowej przychodów i skarbu. W roku 1860 referentem ogólnego zebrania senatu. W r. 1862 podsekretarzem stanu przy Radzie stanu, a w r. 1864 sekretarzem stanu przy tejże Radzie, który to obowiązek pełnił aż do zwinięcia tejże w r. 1867.

Tych kilka szczegółów oficjalnych i suchych, wystarczy wszakże do ocenienia rozległej i nieustannej czynności śp. Feliksa Zielińskiego, próżnemi też słowy kończyć nie chcemy, ale wykrzykiem z głębi serca: Cześć, cześć jego popiołom.

* **Akwarjum królewskie** i ogród zimowy Westminsteru został otwarty 23. b. m. przez księcia Edymburskiego w obecności wielu dam i członków Towarzystwa, za którego staraniem ogromne to przedsięwzięcie doszło do skutku. Główna nawa budowli zbudowana przez p. Lucas według planu Bedborongh'a o 8 stóp przechodzi szerokość nawy pałacu Kryształowego. Zbiorniki (rezerwoary) biorą w siebie 2,400.000 litrów wody morskiej i 800.000 litrów wody słodkiej.

* **Większa własność** w w. ks. Poznańskiem. Urzędowe sprawozdania podają następujące bliższe szczegóły co do większych własności ziemskich w księstwie: Dóbr rycerskich z prawem udziału w sejmikach powiatowych jest 1386, a 713 dóbr większych bez tego prawa. Z większych właścicieli ziemskich zasługują na podniesienie: 1. Książę Thurn i Taxis, posiadający 38.187 morgów w powiecie odelanowskim a 32.819 morgów w krotoszyńskim, z których połowa prawie las; 2. Książę Fryderyk niderlandzki, posiadający Stary Wieltzim z obszarem 17.105 morgów, w tem 9374 morgów lasu; 3. Książę Fryderyk anhaltyńsko-desawski, posiadający Włoszakowice z obszarem z obszarem 16.614 morgów (10.142 m. lasu); 4 Księżniczka Anna Reuss na Baszkowie z obszarem 18.799 m. Książę Reuss z Gera posiada tylko około 8 000 m. w powiecie bukowskim. Z niemieckich większych właścicieli zasługują jeszcze na wzmiankę: hr. Koenigsmark w Oleśnicy (14.668 m.), hr. Moltke w Białe (22.042 m.); hr. Schulenburg w Wielunia 47.364 m., w tem 40.179 m. lasu; ks. Otton Stolberg na Borzęciczkach z obszarem 16.261 m., hr. Lippe Biesterfeld na Zbąszyniu z obszarem 11.289 morgów.

I nieszlachta posiada większe własności ziemskie, jak Diez posiada Swiniary z 22.570 m. (21 tysięcy 213 m. lasu), Beyme Opalenice z 15.782 m., Schulz Notwendig z 53.030 m. (45.295 m. lasu). Pomiędzy polskimi magnatami na wzmiankę zasługują: Raczyńscy, Skórzewscy, Mielżyńscy, Czapscy, Bnińscy, Działyńscy, Radolińscy, Kwileccy, Potoccy i Sułkowscy. Średnia własność gruntowa 2 do 4000 morgów przeważa w powiatach gnieźnieńskim i inowrocławskim z 88 resp. 121 wsiami z udziałem w sejmikach powiatowych.

* **Po amerykańsku.** O zmarłym niedawno prezydencie Stanów Zjednoczonych Ameryki, Andrzeju Johnsonie, jeden z dzienników nowojorskich opowiada następującą charakterystyczną scenę. W r. 1855, gdy Johnson ponownie wybrany był na gubernatora Stanu Tenessee, stronnictwo opozycyjne występowało przeciw niemu bardzo gwałtownie, a nawet odgrażało się czynną zniewagą. Johnson wybrał się na pewny miting z rewolwerem w ręku; wstąpiwszy na trybunę położył broń zabójczą przed sobą i w te odezwał się słowa: „Współobywatele! Doniesiono mi, że do czynności niniejszego zebrania należeć ma także zamordowanie człowieka, który właśnie ma zaszczyt przemawiać do was. Jeśli tak jest istotnie, pozwalam sobie zaproponować, byśmy tę czynność postawili na samem czele porządku dziennego. Kto tedy przybył w zamiarze zamordowania uniżonego sługi panów, raczy opatrzyć broń, my zaś zamiast powiedzieć mu: „Niech mówi!" wołamy: „Niech strzela!" Powiedziawszy to, chwilę spoglądał po otoczeniu ciągle, bawiąc się rewolwerem, a w końcu rzekł: „Gentlemeni! Zdaje się, iż źle byłem poinformowany. Uważam przeto za stósowne przejść do drugiego przedmiotu porządku dziennego!"

* **Rewanż.** W arystokratycznych kołach berlińskich wesołość wielką obudza teraz tragikomiczny wypadek małżeński, jak się temu zdarzył przed kilku dniami. Historji tej, jak dzisiejszym komedjom po większej części, zbywa wprawdzie na oryginalności, ale nie brak jej prawdopodobieństwa, a zabawne rozwiązanie czyni ją dosyć ciekawą.

Pewien wysoko położony człowiek, zatrudniony przy ambasadzie ożenił się niedawno z panną wprawdzie nie młodą już, ale bardzo bogatą, bo milionową damą. Pan członek ambasady (nazwijmy go v. X.) przyzwyczajony do życia kawalerskiego, nie mógł jednak pomimo zawarcia związków małżeńskich raz na zawsze pożegnać się z życiem swobodnem, które wieść mógł dawniej. Tak przynajmniej zdawało się pani v. X., która umyśliła schwytać męża na gorącym uczynku. Dowiedziała się, że mąż wybiera się z jakąś damą na ostatni bal u Krolla. Wybornie! Pani v. X. postanowiła z tego korzystać, a ubrawszy swą pannę służącą w podobne do siebie domino, pospieszyła za mężem. Sala była pełna masek, ale pani v. X. daremnie szukała swojego męża w tłumie. Północ wybiła, ale wiarołomny mąż nie nadchodził. Cóż się stało? Miałyżby ją omylić jej czaty. Bynajmniej, szpiegi jej były dobre, ale mąż miał jeszcze lepszych, którzy zdradzili przed nim zamiary żony i gdy znudzona pani v. X. po północy wraz ze swą towarzyszką stanęły u drzwi, mąż udał zdziwionego i odpowiedział, że nie myśli wpuszczać do swego domu kobiet, które po północy wracają z podejrzanego balu.

Tak więc zazdrość została ukarana, mąż — niedaremnie polityk ze szkoły Bismarka — pozwolił swojej żonie przejść się po mieście w lekkim kostjumie do rana, skutkiem czego wyziębły na zawsze w jej piersiach żary zazdrości.

* **Odpowiedź derwisza.** Do pewnego derwisza przyszedł człowiek, który mu zadał trzy pytania: 1) Dlaczego mówią, że Bóg jest wszędzie obecny? Ja go nie widzę. Pokaż mi gdzie on się znajduje. 2) Dlaczego człowieka spotyka kara za grzechy? Niema on woli własnej, bo nic nie może uczynić człowiek przeciwko woli Bożej. 3) Jak może Bóg karać szatana ogniem piekielnym, będąc sam utworem z ognia. Ogień nie może nic złego ogniowi uczynić?

Derwisz w odpowiedź uchwycił grudę ziemi i cisnął nią w twarz pytającego. Biedny ten człowiek udał się ze skargą do kadiego, który zapozwał derwisza.

— Dlaczego zamiast dać odpowiedź, rzuciłeś mu grudę ziemi w twarz.

— To była właśnie odpowiedź moja jemu na trzy zapytania; najlepsza, jaką mu dać mogłem. Człowiek ten mówi mi, że ma ból głowy. Nie widzę go. Niech mi pokaże ból, a ja mu pokażę Boga. — Idzie do ciebie i oskarża mię. Poco? Jakie ma prawo do tego? Ja nie mam swej woli, niemoże więc żądać, aby mię ukarano za to, co według niego było skutkiem woli Bożej. — W końcu człowiek powstał z ziemi, jakżeż ziemia, ziemi złego coś uczynić może, gdy ogień jest z ogniem w przyjaźni?

Powiedziawszy te słowa odszedł derwisz, a pytający niezapomniał nigdy tej lekcji teologicznej.

* **Ofiary fałszywej doktryny.** Niesłychane wrażenie zrobiła w Berlinie przerażająca zbrodnia, dokonana 18. b. m. przez pewnego młodzieńca. Nie tyle jednak czyn sam przez się jest groźny, ile okoliczności mu towarzyszące, i powody, które go wywołały. Bluhme około 19 lat liczący młodzieniec, pracował w pewnej litografii berlińskiej. Nie odznaczał się jednak nigdy pilnością prace sobie powierzane wykonywał z apatją. Chwile wolne poświęcał na czytanie filozoficznych dzieł, z których mało co rozumiał i to jeszcze zapewne bardzo fałszywie, nie będąc odpowiednio wykształcony. Czytanie filozoficznych dzieł natchnęło go myślą usunięcia się od świata w samotność, gdzieby mógł żyć jak pustelnik z własnemi tylko myślami. Przed niedawnym czasem zwierzył się z tych zamiarów swoich w pracowni przyjacielowi i koledze Diehlemu i pytał go, jakimby sposobem mógł je przeprowadzić do skutku i uciec co prędzej przed jednostajną, nużącą pracą. Przyjaciel poradził mu spełnić jaką zbrodnią, za którąby się mógł dostać na całe życie do więzienia w Plötzensee albo w Sonnenburgu. Od tej chwili powziął Bluhme nieodwołalny zamiar wykonania jakiej zbrodni, a że chodziło mu jeszcze o pewien rozgłos, umyślił politycznego dopuścić się występku. Ponieważ jednak do tego nie nastręczała się sposobność, zdecydował się zabić swego przyjaciela. Dnia tedy 18. b. m., w chwili, kiedy przyjaciel jego pożywał śniadanie, zbliżył się doń niepostrzeżenie i uderzył go płytą kamienną tak silnie w głowę, że mu strzaskał czaszkę. Nieszczęśliwy padł jak nieżywy na ziemię, i jakkolwiek cios nie był zabójczy, nie ma nadziei, aby mógł ujść śmierci. Zbrodniarz nie ratował się ucieczką, czekał spokojnie, a nawet niecierpliwie, aż go pochwyci ręka sprawiedliwości, życząc sobie jak najprędzej dostać się do więzienia, jako celu swych pragnień i marzeń. Badany przyznał się do wszystkiego, opowiedział cały przebieg sprawy i pobudki jakie go skłoniły do zbrodni. Na pytanie sędziego, czy nie uczuwa żalu po spełnionym czynie, odrzekł spokojnie: „bynajmniej, podzielam raczej, zgadzając się na nauki Edwarda Hartmana, „Philosophie des Unbewussten" zdanie jego, że życie nic nie warte i że mój przyjaciel wdzięcznym być mi musi, żem go z tego padołu nędzy uwolnił." Na pytanie, czyby podług tych nauk nie wahał się zabić własnej matki, zastanowił się na chwilę, lecz wnet odpowiedział: „tegobym jeszcze teraz nie uczynił, gdyż pod tym względem tkwi jeszcze we mnie uczucie, któregom dotychczas zupełnie opanować nie mógł."

* **Oznaczenie czasu.** Wieśniacy w Chinach, nie mający zegarów, używają szczególnego środka na oznaczenie pory dnia. Za zegar służą im oczy kota. Chińczyk śledząc rozszerzanie się źrenicy oczu kota, jest w możności na pewne oznaczyć godzinę dnia od wschodu do zachodu słońca. Wiadomo, iż źrenica kota zwęża się lub rozszerza stosownie do czasu, w którym dzień zbliża się ku schyłkowi. Działanie to odbywa się jak najregularniej, tak że wprawne oko zastosuje w każdej chwili porę czasu. Źrenica kota w nocy jest zupełnie okrągłą, nad ranem robi się owalną, i dyametr źrenicy coraz się więcej zwęża, tak iż o południu zamienia się w wąską linijkę. Od południa znów do wieczora źrenica stopniowo nabiera owalnej formy.

* **Plantacje herbaty** w Japonji rozszerzyły się znacznie w ostatnich czasach. W r. 1875 wywieziono z Japonji do Ameryki 16,547 375 funtów herbaty, w ogóle zaś cały wywóz wynosił 22½ milionów funtów. Herbata po raz pierwszy przywieziona była z Chin do Japonji w roku 782 po Narodzeniu Chrystusa, ale dopiero upowszechniła się tam w końcu XII. stulecia. Herbata Japońska jest gorszą od Chińskiej, zawiera w sobie mniej teiny i mniej posiada aromatu. Dawniej Stany Zjednoczone i Kanada były jedynemi konsumentami herbaty Japońskiej, którą jednak obecnie zaczęto już wywozić i do Europy.

też czasu o niego się postarać, albowiem doręczono im wezwania dopiero w dzień przed rozprawą. W całej tej sprawie odznaczył się ze strony policji, jakiś wachman policyjny najniższego podobno rzędu, nazwiskiem Jankiewicz, który jeszcze przed ową manifestacją, wszedł pomiędzy młodzież akademicką i twierdzi, jakoby podpatrzył, że ktoś tam gdzieś składał komuś szóstaki na zakupno pochodni. Dziś o godz. $11\frac{1}{2}$ dalszy ciąg rozprawy, i ogłoszenie wyroku. Przewodniczącym był sędzia Herasimowicz.

— Sąd krajowy uwięzić kazał wczoraj pp. Płodra i Czackiego właścicieli browaru, którzy przed paru tygodniami zgłosili krydę. Deficit wynosi przeszło 100.000 zł.

— Dziś odbędzie się pierwszy bal publiczny w sali domu narodnego, urządzony przez Towarzystwo muzyczne.

— Z Towarzystwa prawniczego. Dziś o godz. $6\frac{1}{2}$ wieczorem odbędzie się odczyt prof. dr. Piętaka: „O ustawie giełdowej".

— Reduta. Komitet, urządzający 1. lutego b. r. redutę na dochód funduszu emerytalnego Stowarzyszenia młodzieży handlowej, zaprasza najuprzejmiej wszystkie Stowarzyszenia, nie mniej osoby prywatne, członków swoich chcących wziąć udział w pochodzie masek (na tej reducie odbyć się mającym) do łaskawego zejścia się w celu porozumienia w niedzielę dnia 30. b. m. o godzinie 3ciej po południn w kole Stow. naprzeciw katedry. Biorący udział w tym pochodzie otrzymają maski bezpłatnie.

— W niedzielę dnia 30. stycznia r. b. odbędzie się w lokalu czeskiej besedy w rynku (tam gdzie restauracja Pfinka) o godzinie trzeciej po południn doroczne walne zgromadzenie członków.

Na porządku dziennym: sprawozdanie z czynności zarządu, sprawdzenie rachunków i wybór nowego wydziału.

— Dnia 29. stycznia (w sobotę) o godz. 6. po południn odbędzie się w sali X drugie piętro na wszechnicy posiedzenie członków Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika.

Prof. *Tyniecki*.

— W kasynie mieszczańskiem odbędzie się dziś dnia 29. stycznia 1876 wieczorek z tańcami. Bilety można zamawiać u marszałka kasyna.

— Dnia 2. lutego odbędzie się posiedzenie Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego oddziału lwowskiego i olejowskiego, we Lwowie o 3. godzinie po południn w sali muzeum botanicznego wszechnic, w Olejowie zaś z uderzeniem godziny 12. w zabudowaniu szkolnem, na które się członków zaprasza. Na porządku dziennym ważne rozprawy.

— Odczyty naukowe. W sobotę 29. stycznia od 4—5 dr. T. Żuliński „Fizjologia i hygiena zmysłów".

— Na zakupno Unii Matejki nadesłano admin. *Gazety Narod.* z Zaleszczyk zebrane na wieczorku tańcującym 5 zł. 17 ct. Na tanią kuchnię nadesłał N. N. z Marburga 10 zł.

— Leśny dworski z Dżurowa, w powiecie śniatyńskim, dnia 23. bm. znalazł w lesie tamtejszym zwłoki urlopnika 24 pułku piechoty Mikołaja Pyłypiuka, którego w drodze zaskoczyła śmierć skutkiem zmarznięcia. Zmarły był rodem z Nowosielicy.

— (Opera.) Czwartkowe, drugie przedstawienie „Proroka" wypadło jeszcze świetniej, niż pierwsze, tak pod względem muzycznym jak i wystawy. Tylko odgłos orkiestry wojskowej, grającej w scenie koronacyjnej za kulisami, podczas gdy statyści reprezentują ją na scenie dla oka (z powodu, iż wydano zakaz, aby orkiestry wojskowe w przebraniu występowały na scenie) zupełnie gubi się, tak iż jej prawie nie słyszy publiczność.

Pani Micińska, która przy pierwszem przedstawieniu była zachrypniętą z powodu mocnego zapalenia gardła, tak iż nawet miano odwołać przedstawienie „Proroka", we czwartek już pozbyła się tej chrypki i śpiewała nierównie lepiej i silniej niż pierwszym razem, za co wynagrodziła ją publiczność oklaskami i dwukrotnem przywołaniem. Głos jej nadający się bardzo dobrze do Rosyny w Cyruliku, do Marty itp. partji, nie może jednak na równi iść w duetach i tercetach z tak silnemi głosami jak pani Juniewiczowej i pana Zakrzewskiego w operach Meyerberowskich. Ale że partja Berthy jest napisana cała na wysoką pozycję sopranową i ciągle w tej pozycji się trzyma, więc żadna z tutejszych śpiewaczek jej podjąć się nie może.

Partję Fides śpiewała pani Juniewiczowa w Warszawie dwadzieścia kilka razy i zawsze zyskiwała największe uznanie od krytyków. Chociaż głos ma mezzosopran, jednak jest on tak rozległy, iż sięga do najniższych tonów kontralto i do najwyższych sopranowych, nie tracąc nic na pełności, i owszem w rejestrach kontraltowych nabiera jeszcze większej pełni, i dlatego szczególnie nadaje się do partji Fides, w której obok najniższych kontraltowych, przychodzą i wysokie sopranowe.

Toż samo chociaż z innych względów powiedzieć można o panu Zakrzewskim w partji Proroka, która ciągle utrzymuje się w wysokiej pozycji koło wysokiego *c* i *cis*, i dlatego do charakteru jego głosu bardzo przypada. Niemuzykalna publiczność nawet zmiarkować nie może, jakie trudności pokonuje śpiewak, tak lekko wszędzie najwyższe tenorowe tony bierze pan Zakrzewski. A do tej niemuzykalnej publiczności należy i recenzent *Gazety Lwowskiej*, który pomimo tego dosiadł wysokiego rumaka, aby nieznajomość swoją pokryć frazesami. Z całej jednak recenzji jego widać, iż poraz pierwszy w ogóle był na przedstawieniu „Proroka" i pojęcia najmniejszego niema o tej operze i sądzi o wykonaniu tej opery, jak ślepy o kolorach. — Na istotnych brakach w wykonaniu, również jak na istotnych zaletach nie umiał się poznać, ale ogólnikami pałaszuje wszystko!

O pani Juniewiczowej pisze, iż partji swojej nawet znośnie nie wykonała. O mój ty Zoilu urzędowy, przemawiający z urzędową zarozumiałością; w całej Polsce niema śpiewaczki, któraby partję Fides lepiej a nawet chociażby tylko równie jak ona wykonać mogła. W Wiedniu latami całemi nie mają śpiewaczki do tej partji, a między partjami pani Juniewiczowej, dotąd tu wykonanemi, Fides jest najznakomitszą.

Ale to już się staje naturą krytyków *Gazety Lwowskiej* z wysokiego piedestału przemawiać ciągle o teatrze, nigdy nie uznać żadnej zasługi, ganić wszystkie sztuki, tak dramata, jak komedje, operetki i opery, — a domagać się przedstawienia „Kroka", jako niby znakomitego utworu jednego z kolaborantów *Gazety Lwowskiej.* Niech jednak *Gazeta Lwowska* będzie pewną, że takiej lichoty jak „Krok" dzisiejsza dyrekcja przedstawiać nie będzie.

— **Mianowania.** Lekarze-asystenci rezerwy. dr. Karol Mironowicz przy szpitalu wojsk. nr. 1 w Wiedniu i dr. Edward Wallner przy tymże szpitalu mianowani nadlekarzami rezerwy, pierwszy przy pułku piechoty nr. 55, drugi przy pułku piechoty nr. 57. — Starszy chirurg dr. Józef Pineles i lekarze dr. Karol Platzer, mianowani tytularnymi nadlekarzami, pierwszy przy pułku huzarów nr. 10, drugi przy pułku piechoty nr. 57. — Elew lekarski rezerwy, dr. Henryk Wald mianowany lekarzem asystentem przy rezerwie pułku piech. nr. 55.

— **Koropiec** dnia 25. stycznia 1876. Śledztwo dyscyplinarne w sprawie prowodyra ks. Leona Macielińskiego, oskarżonego przez parafian o publiczne zgorszenie, zdzierstwa podstępne, i przymusowe, wichrzenia i intrygi w rozmaitych kierunkach, zostało nareszcie przez c. k. starostwo Buczackie przeprowadzone, a że sprawa musiała być zawiłą, udowadnia zaprzysiężenie 21 znaczniejszych parafian. Rada gminna z wójtem na czele i przeszło 100 znaczniejszych gospodarzy wystąpili, jako oskarzyciele. Oczekują tu z niecierpliwością zawyrokowania i nie dziw, gdyż sprawa ta przebiegłością oskarżonego od lat wielu zpychana, podsycała tylko butę protegowanego prowodyra. Syci prowodyrstwa ks. Macielińskiego domagają się uporczywie usunięcia jego z parafii. Okolica nasza bogata w przykre zdarzenia: schyzma w całej pełni, figury i obrazy świętych z cerkwi wyrzucone, a zastąpione nowemi cudotworami, ołtarze poniszczone zastąpione czemś w kształcie obrogów, modlitwy poprzemieniane, komunia św. odbywać się musi stojąco, msza św. odmienna, procesje prowadzą na lewo. Przy wyrzucaniu zaś figur i obrazów z cerkwi nie obeszło się nawet bez poniewierki.

Zachowanie włościan jest na razie wyczekujące, czują jednak dotkliwie pogwałcenie sumienia, sarkają, zanoszą skargi, wyczekują pomocy rządowej i usunięcia gwałcicieli, lecz w razie dalszej zwłoki protest sami zaniosą.

— (D.....g) **Czerniowce** dnia 25. stycznia. W dniu 23. b. m. odbyło się w lokalu „Czytelni polskiej" walne zebranie Tow. polskiego bratniej pomocy w Czerniowcach. Ze smutkiem przychodzi nam zaznaczyć, że Tow. to pomimo wszelkiej racji bytu, chyli się ku upadkowi. Wydział tow. widząc, że i na nim ciąży za to część winy, starał się w swem sprawozdaniu twierdzić przeciwnie, ale cóż kiedy fakta i cyfry z nieubłaganą przemawiają logiką.

Główną przyczyną, że Tow. to nie może stanąć na wysokości zadania swego jest: apatia, brak zmysłu politycznego i ów indyferentyzm narodowy jaki ogół tutejszej Polonii cechuje... nie można powiedzieć, aby i tu nie było wyjątków, coraz to bowiem kilku ludzi dobrej woli występuje, pracuje, walczy, zniechęca się w końcu i wstępuje z pola. — Oto nasz stan obecny! czy on się zmieni? czy raz już wreszcie poczujemy się do ciążących na nas obowiązków? czy potrafimy i zechcemy kiedy im odpowiedzieć? przyszłość okaże. Niektórzy, ten smutny i nienaturalny stan przypisują upadkowi ducha, datującemu się od czasu ostatniej wojny francuskiej, a względnie od wzmożenia się buty germańskiej, tym, czujemy się w obowiązku odpowiedzieć: że słaby to duch być musiał, gdy go tak lada co złamać potrafiło, a czyż Wielkopolska, Szląsk, zabór moskiewski nieprzedstawiają nam właśnie przeciwnych rezultatów owych presji i prześladowań?!

Nas tu dwie rzeczy napełniają otuchą: 1) dodatnie rezultaty, jakie działalność tutejszych polskich obywateli ziemskich przedstawia, którzy jakkolwiek w niewielkiej liczbie potrafili silną wolą i solidarnością doprowadzić do tego, że inne frakcje liczyć się z nimi muszą; i 2) że obecnie przewodnictwo w Tow. br. pom., które bądźcobądź powinno być ogniskiem polskości na Bukowinie, przyjął pan Aleksander Morgenbesser, tak zaszczytnie znany z wytrwałej a poczciwej pracy, na polu narodowo politycznem i literackiem.

— **W Cieszynie** w zaborze luterskim wybranym został w niedzielę pastorem pastor Haase z Bielska, znany polakożerca. Kulturnicy rozwinęli niesłychaną agitację, wbrew ustawie kościelnej, zwłaszcza wpływami na nieoświecony lud, i uzyskali większość. Zbiór jest w dwojakiem niebezpieczeństwie: naprzód, że jako polski, niedz może przewadze sztucznie utworzonej Niemców, powtóre, iż z prawowiernego stanowiska przechodzi w kierunek nowoprotestanckiego liberalizmu. Rozchodzić się jeszcze może o legalność wyboru z powodu wspomnionej agitacji, lecz wątpić można, czy skarga polskiego stronnictwa przez niemieckie władze będzie uwzględnioną. Zresztą cały wybór ma znaczenie polityczne, a nie kościelne, bo niemieckiej partji w ogóle zależy na wzmocnieniu niemczyzny, i jeżeli p. Haase przyjmie ten wybór, to jedynie jako misjonarz kultury niemieckiej na wschodzie Szląska. *Czas.*

— **Sprostowanie.** Pod umieszoną wczoraj korespondencją z Żmigrodu mylnie położono napis Filipowski zamiast Filipowicz. Przy tej sposobności dodać winniśmy iż udawaliśmy się do osoby wiarogodnej z okolic Żmigrodu z zapytaniem, czy prawdziwe są zarzuty, które nasz korespondent z Krosna w sprawie rewizji u Wolfa Künstlicha podniósł przeciw panom Filipowiczowi i Stanuszkiewiczowi. I otrzymaliśmy odpowiedź, iż zarzuty nie mają podstawy, lub na pozorach są oparte, a obydwa ci panowie używają powszechnego poważania. (P. r.)

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Ksiądz Malinowski, proboszcz z Komornik, w Poznańskiem, najznakomitszy dziś niewątpliwie wraz z Miklosiczem słowiański lingwista, ukończył już „Gramatykę języka ruskiego" w porównaniu z polskim i moskiewskim językiem. Opracował on ją w polskim języku, przeważnie na podstawie Gramatyki ks. Osadcy i szuka obecnie nakładcę. Sądzimy, iż którykolwiek z lwowskich księgarzy albo też któreko lwiek z miejscowych u nas towarzystw, powinno się podjąć wydania tej Gramatyki. Pisze nam jeden ze znawców, iż ze wszystkich gramatyk języka rusińskiego, Gramatyka ks. Malinowskiego jest niewątpliwie najlepszą.

Musimy przy tej sposobności upominać się o spieszne wydanie Gramatyki języka starosłowiańskiego przez ks. Malinowskiego napisanej. Rękopism tej Gramatyki nabył zasłużony księgarz w Poznaniu J. K. Żupański, lecz jeszcze druku nie rozpoczął. Otóż prosimy go, aby krzywdy nauce nie czynił i pospieszył z drukiem. W krótkim czasie dwie przez Polaków napisane zostały gramatyki starosłowiańskiego języka. Pierwszą napisał Aleksander Chodźko z objaśnieniami francuzkiemi. Wyszła ona w Paryżu funduszem cesarza Napoleona III.

Na Gramatykę języka sanskryckiego napisaną przez ks. Malinowskiego przed kilku laty ogłosił dr. Rzepecki prenumeratę w Poznańskiem. Prenumerata poszła jak najlepiej. Możeby u nas we Lwowie udało się drogą prenumeraty zebrać fundusz na wydanie wspomnianej wyżej Gramatyki rusińskiej Gramatyki sanskryckiej wyszło kilka zeszytów, spodziewamy się, że dr. Rzepecki wkrótkim czasie wyda jej dokończenie.

Piszą nam z Poznania, iż znalezienie nakładcy na Gramatykę rusińską zachęciłoby ks. Malinowskiego do napisania Gramatyki języka litewskiego, do której już się zabierał. Wiadomo, że ks. Malinowski napisał już słownik języka litewskiego.

Donoszą nam także, iż znakomity ten uczony, który nad księgami ślęcząc wzrok utracił, postanowił napisać Słowniczek pierwiastków wszystkich języków słowiańskich tj. „Radices linguarum slavicarum", albowiem Miklosich wydał tylko Słowniczek pierwiastków starosłowiańskiego języka. Jeżeli obok pomnikowych prac ks. Malinowskiego zwrócimy uwagę na dzieła o językach słowiańskich i orjentalnych Aleksandra Chodźki, Kazimierskiego, Kleczewskiego, Kowalewskiego, Małeckiego, a z młodszych Bodouina de Courtenay, Sławińskiego, Łucjana Malinowskiego, A. Dygasińskiego i kilka innych, przyznać będziemy musieli, iż umiejętność lingwistyczna pracami Polaków znakomicie w ostatnich czasach naprzód posuniętą została — i że ten dział nauk w obecnej epoce doszedł u nas do stanu kwitnącego.

Wiadomości społeczno-ekonomiczne.

— Mieszkańcy Kalisza postanowili zawiązać u siebie Towarzystwo dobroczynności dla wszystkich wyznań. Inicjatywa do tak pięknej myśli, daną została przez p. Chełmskiego, szanownego prezesa dyrekcji szczegółowej T. K. Z., który zajął się wybraniem komitetu, mającego wypracować ustawę. Narady przygotowawcze, jakie w tej mierze miały miejsce pod prezydencją księdza Polnera, doprowadziły do pomyślnego rezultatu i niebawem projekt wypracowanym i ukończonym zostanie przez pp. Milewskiego i Parczewskiego. Główne cechy tej ustawy, korzystnie wyróżniające ją od warszawskiej, zasadzają się: 1) na zupełnem zniesieniu żebractwa ulicznego; 2) na zaprowadzeniu zupełnej jawności w działaniach zarządu; 3) na przypuszczeniu do współudziału ludzi nieposzlakowanych bez różnicy płci i wyznania; 4) na wprowadzeniu nowego systemu; wskazania zarobku i zużytkowania wszelkiej pracy i zdolności ubogich ku ich własnej korzyści i t. p.

— Złoczowska Rada okręgowa szkolna zaprenumerowała dla szkół ludowych swojego okręgu 52 egzemplarzy „Bartnika postępowego", wybornie redagowanego pisemka fachowego poświęconego pszczelnictwu i sadownictwu. Prenumerata „Bartnika" wynosi z przesyłką pocztową na cały rok 1 złr. 75 cent. w. a. Samo zaś nazwisko redaktora, którym jest dr. Teofil Ciesielski, profesor botaniki na uniwersytecie lwowskim, daje porękę, że w piśmie tem znajdują umieszczenie tylko artykuły, odznaczające się dokładnem, umiejętnem opracowaniem i treścią praktyczną. Z tego powodu sumiennie zalecamy do naśladowania wszystkim okręgowym Radom szkolnym przykład Złoczowa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń d. 25. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono nierogacizny 3250 sztuk. Galicyjskich 1142 sztuk średnich, 954 sztuk węgierskich, Bagunów 1154; za galicyjskie płacono za 100 kilo żywej wagi 34 do 38 zł., za średnie 46 do 49 zł., ciężkie bagony płacono 49 zł. 50 c. do 51 zł. 50 c; targ nie był bardzo ożywiony, wiele zostało niesprzedanych.

Wilhelm Amirowicz,
Caffe-Stierbök.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia d. 28. bm. donoszą: Komisja kolejowa Izby posłów uchwaliła odroczyć budowę kolei żelaznej z Czeniowiec do Nowosielicy, dopóki nie będzie zabezpieczonem połączenie z linią moskiewską. Zjazd delegatów Izb handlowych uchwalił postawić naglący wniosek zniesienia cła od przywozu moskiewskiego i rumuńskiego zboża. Wiedeńska fabryka świec Apollo na przedmieściu Neubau spaliła się onegdaj zupełnie. Szkoda wynosi pół miliona złr.

Parlament niemiecki odrzucił §§. 128. i 130. noweli karnej, skierowany przeciw niebezpiecznym agitacjom społecznym, chociaż minister spraw wewnętrznych oświadczył, że potrzebuje tych paragrafów przeciw socjalistom z powodu niedostateczności dotychczasowych postanowień karnych.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 28. stycznia. (Posiedzenie Izby niższej). Sędzia powiatowy z Warnsdorf uprasza o pozwolenie ścigania sądowego posła Klepscha z powodu obrazy honoru.

Minister Unger w dłuższej mowie, oklaskami przyjmowanej przemawia, przeciw zniesieniu opłaty czesnego na uniwersytetach.

Peszt d. 28. stycznia. Deak jest już bez nadziei życia. Zdaniem lekarzy, zgon lada chwila nastąpić może. Krewni i najbliżsi przyjaciele powołani do jego łoża.

Dubrownik d. 28. stycznia. Onegdaj wyruszył z Trzebini znaczny oddział turecki z dwoma baterjami górskiemi, i został atakowany przez powstańców, którzy odparci, cofnęli się do Wukowic. Równocześnie zaszła onegdaj potyczka między postępującemi naprzód wojskami tureckiemi a powstańcami, i jak słychać, skończyła się odwrotem Turków. Dla zasłonięcia tego odwrotu wmieszały się do boju wojenne okręta tureckie ogniem działowym.

Przyjechali dnia 28. stycznia 1876.

HOTEL ŻORŻA: Dr. H. Maks z Tarnopola. F. Czerniakowski z Klimkowiec. K. Czerniakowski z Suchowiec. F. Poduschka z Wiednia. T. Zawadzka z Poczap.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Drewota z Bochni. H. Kemplicz z Romanowa. W. Osmólski z Góry. M. Mikulicz Radecki z Rossji. St. Stankiewicz z Zrołowic. J. Anfseiser z Wiednia.

HOTEL LANGA: J. Köves ze Złoczowa. L. Michaelis z Berlina. H. Goldmann z Berlina. L. Mislap z Wiednia. S. Katz z Wiednia. J. Walter z Wiednia. G. Schöber z Bremy.

HOTEL ANGIELSKI: R. Gabryszewski z Krosna. Dr. M. Rosner z Kołomyi. St. Brykczyński z Pacykowa. T. Witosławski z Brodów. J. Arciszewski z Knihyniec. B. Krzyżewski z Rossji. K. Miszewski z Medyki.

HOTEL KRAKOWSKI: K. Bayer z Drohobycza. W. Długoszewski z Wieliczki. J. Krzemien z Białej. E. Gawroński z Rossji. W. Fedorski z Rykowa. A. Milerowicz ze Stanisławowa. W. Laskowski z Trościanca.

HOTEL KUHNA: M. Janko z Żółkwi. E. Chlebowski ze Stanisławowa. F. Michałowski z Bóbrki. J. Kraśniewicz z Poznania.

HOTEL LAZARUSA: M. Lichicki z Pragi. J. Jakschon z Węgier. J. Hulbert z Rossji. S. Klein z Wiednia. H. Friedländer z Wiednia. L. Babarecki z Berlina. J. Fleischer z Berna.

POD BIAŁYM KONIEM: Dr. Vanitz z Panczowy. W. Biernicki z Bełza.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometr w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon pozzia 14.
27. stycz.	10 h w.	748_{42}	5_{0}	5_{1}	3_{0}	98	10	NW_{1}	9
28.	7 h r.	749_{14}	5_{2}	5_{2}	3_{1}	100	10	S_{1}	8
28.	2 h pp.	749_{13}	4_{3}	4_{8}	3_{1}	93	10	SE_{1}	9

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. —.
27. stycznia najwyższa temperatura — 3_{4} °Cels (2_{72} °Reaum.)
27. stycznia najniższa temperatura — 6_{4} °Cels (5_{12} °Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 28 stycznia 1876
godzina 10 minut 45 przed połudn iem.

Akcje kred.	189.60.	Anglo-austr.	91 50
Unionsbank	73 75	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	196.50	Kolej połudn.	112.50
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. bez ruchu.	

Wiedeń 28. stycznia 1876.
godzina 2. minut 18. po południu.

Akcje fran.-aus.	29.—.	Węgier. kred.	178.50
Anglo-austr.	92.40.	Unionsbank	74.—
Kolej Kar. Lud.	196.50.	Nordbahn.	181 75
Kolej połudn.	113 40.	Kolej Alföd.	114.—
Kolej Elżbiety	164 75.	Kolej Lw.-czer.	136 75
Węg. Nordostb.	110.—.	Rudolfsbahn	124.50
Wiener-Bauges.	22 —.	Węg. Ostbahn.	41.50
Gal. indemniz.	86.75.	Losy z r. 1864	134 25
Franco-H.-Bank	27.—.	Verkehrsb.	76 25
Losy tureckie	25.—.	Bauban-Ac.	7.—
Kolej państwow.	293 50.	Bankverein	73.—
Wied. Bauver.	15. —.	Losy węgier.	76 25

Marki niemieckie ct. $56.\frac{75}{100}$
Usposobienie: stałe.

Berlin, 27. stycznia. Russ. Banknoten 262.50 Credit. Act. 336.— Lombarden 195.— Galizier 86 25 Staatsbahn 519.— Rumänier 27 50 Oesterr.-Banknoten 175.85 Usposobienie —.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odchodzą ze Lwowa

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej dnia 28. stycznia.	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (z kuponem.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	196 —	198 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	136 —	138 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	234 —	236 50
Banku kred gal. po 200 zł.	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 60	86 20
„ „ „ 4 pr. w. a	79 50	80 50
„ „ „ 5 pr. okres.	85 60	86 20
Banku hip. gal. 6 pr.	90 90	91 60
III. Listy dłużne za 100 zł.		
zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	98 —	99 25
Listy rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 40	91 40
Lw. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	86 50	87 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 75	92 —
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	19 —	21 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 28	5 38
Dukat cesarski	5 33	5 42
Napoleondor	9 14	9 22
Pół imperjał rosyjski	9 24	9 38
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 68
Rubel rosyjski papierowy	$1\ 48\frac{1}{2}$	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 70	$1\ 71\frac{1}{2}$
Srebro	104 —	106 —
Wiedeń, d. 26. stycznia. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68 70	68 85
„ „ w sreb. 5 „	73 85	73 95
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	237 —	239 —
Pożyczka loteryjna 1839 1/5 losu	233 —	234 —
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 zł. 4 pr.	— —	— —
Pożyczka loteryjna 1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	112 75	113 —
Pożyczka loteryjna 1860 „ 100 „ „	123 —	123 50
Pożyczka loteryjna 1864 „ 100 „ „	133 50	134 —
Listy zast. dom. po 120 5 „	132 —	132 50
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	87 —	88 50
Bukowińskie	86 —	86 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	98 —	98 25

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	76 10	76 30
Turecka poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	91 10	91 25
Bodencred. an. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	189 50	189 70
Zakł. kr. węg. 200 zł.	176 25	176 50
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	665 —	670 —
Franco-austr. po 100 zł.	28 75	29 —
Franco-węgier. po 200 zł.	—	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	231 —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	891 —	893 —
Bankn pow. aust. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	73 75	74 —
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	76 50	77 50
Wied. bankver. po 100 zł.	73 —	73 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	114 75	115 25
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	164 75	165 25
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1830 —	1835 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	143 —	144
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	197 —	197 25
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	137 25	137 75
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr.	141 —	141 50
„ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	124 50	125 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	293 —	293 50
Sudbahn po 200 zł. srebr.	112 50	112 75
Tramway wied. po 200 zł.	— —	— —
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	109 75	110 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	111 —	111 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł	— —	— —
„ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	101 25	101 75
„ spłac. w 35 lat 5 pr wa.	90 —	90 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 50	86 25

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	9115	9135
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	91—	9150
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	100—	101—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	9775	9825
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	7230	7260
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	6950	6950
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s w. a.	93—	— —
Dniestrzańska 300 „ „	22—	2250
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92—	— —
„ em. 1862 5 pr.	91—	9150
„ em. 1870 5 pr.	— —	90—
„ em. 1872 5 pr.	9050	— —
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	9875	9925
„ „ 5 pr. w. a.	— —	— —
„ „ 5 pr. sr.	10350	10370
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	9950	— —
„ II. em. 5 pr. „	9775	9825
„ III. em. 1871 300	9510	9540
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	80—	8040
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	8275	8325
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74—	7450
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7230	7270
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	8275	83—
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	81—	8150
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	6825	69—
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16175	162—
Klary po 40 zł. m. k.	28—	2850
Keglevich po 10 zł. m. k.	1450	1550
Krakowska po 20 zł.	1475	1525
Palffy po 40 „ „	2925	2975
Rudolfa po 10 „ „	1360	14—
Ks. Salm po 40 „ „	3950	4050
St. Genois po 40 „ „	3250	3350
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	1950	20—
Waldstein po 20 zł. m. k.	2375	2425
Windiszgrätz po 20 zł. „	23—	2350
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	— —	— —
Frankfurt 100 mark	5620	5640
Hamburg 100 mark. mark	5620	5640
Londyn 10 ft. sterl.	1144	1,485
Paryż 100 frank.	4560	4565

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej„ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.